№ 33 WARSZAWA, Lipiec 1928. ROK IV

TREŚĆ NUMERU:

LEKARZ KASY CHORYCH

Redakcja i Administracja „Lekarza Kasy Chorych" przeniesiona została na ul. Filtrową 63 (Anińska 2).

Wszelkie zamówienia prenumeraty wykonywa się tylko po uprzedniem uregulowania należności. Przy wpłacie prenumeraty należy koniecznie podać termin, od którego prenumerata ma być liczona.

Przy cytowaniu wiadomości, zaczerpniętych z „Lekarza Kasy Chorych", uprzejmie prosimy o podawanie źródła.

Koledzy! System ambulatoryjny w Kasach Chorych nie tylko nie jest pożyteczny dla chorych, lecz jest szkodliwy zarówno dla nich jak i dla nauki lekarskiej, bo masowe leczenie obniża poziom lecznictwa. To też wydziały wszystkich uniwersytetów niemieckich potępiły go i zabroniły swym członkom brać w nich udział. System ambulatoryjny podnosi koszty utrzymania Kas Chorych, wymagając budowy i remontu ambulatorjów i utrzymania licznego personelu biurowego, zbytecznych przy wolnym wyborze lekarza.

System ambulatoryjny ma na celu wyłącznie ujarzmienie i proletaryzację stanu lekarskiego, jako program socjalistów. Stronnikami systemu tego z pośród lekarzy są tylko socjaliści albo ci lekarze, co czerpią duże dochody z Kasy.

Tylko skupiając się około „Lekarza Kasy Chorych", drogą umieszczania w nim artykułów, drogą prenumeraty i propagandy prenumeraty, dającej możność pismu naszemu szerszej, niż dotychczas, działalności, dopniecie celu wy wszyscy, których Kasy Chorych nie dopuszczają do pracy w nich.

Redakcja.

I. Jak wprowadzenie Kas Chorych wpłynęło u nas na etykę.

(Dokończenie)

Ten wpływ na etykę wyraził się m. i. bardzo dobitnie w tem, że pomimo iż całe Zrzeszenie Lekarzy K. Ch. m. W. rozumiało że wymówienie stanowiska jednemu z lekarzy K .Ch. było nielegalne i wszyscy się na to oburzali —wszyscy jednak obawiali się poczynić kroki stanowcze, aby zapewnić moc prawu. Nikt „nie śmiał" przeciwstawić się naczelnemu lekarzowi Kasy, ani pozostającemu z nim w ciągłych konszachtach jednemu z głównych członków prezydjum Zrzeszenia. „Przyszła na nas kolej wystąpić, a więc — schowajmy się" — oto ta nowa etyka, ten brak odwagi, ta służalczość i uniżoność wobec „władzę mających". W procesach, jaki lekarz ten miał z panami zarządcami Kasy Chorych — ileż telefonów, listów błagalnych i próśb ustnych lekarzy-kolegów — aby ich, broń Boże, nie powoływać na świadków przeciw Kasie. Cały szereg lekarzy wyparli się na sądzie tego, co mówili uprzednio.

Co za zanik poczucia obowiązku obywatelskiego! Chora jest nietylko Kasa Chorych, chore jest i Zrzeszenie lekarzy Kasy Chorych. Miejmy nadzieję, że z biegiem czasu wszystko pójdzie ku lepszemu.

Gdy wyszedł pierwszy numer „Lekarza Kasy Chorych", jeden z lekarzy prowincjonalnych, „wielkość miasteczkowa" napisał krytykę, w której zresztą jedne ustępy przeczyły drugim. Wiadomo, co to jest wielkość małomiasteczkowa. Wielkości wyrosłej na tym gruncie wydaje się, że jest wszechwładnym potentatem i że wszystko, co on powie, to są verba magistri. Te verba magistri często okazują się wprost nonsensem. Jednym z tych nonsensów było zdanie, że Kasy Chorych nie powinny się zajmować działalnością zapobiegawczą. Drugim, że nie powinno się w pismach lekarskich, omawiających sprawy Kas Chorych, poruszać stronę polityczną.

Dalszy rozwój Kas Chorych, zdążający właśnie po linji zapobiegania, nie tylko u nas, lecz i zagranicą, wykazał, jak powierzchowne były zdania owego krytyka co do tego, a rozwój wydarzeń w Kasach Chorych, ich stosunek do lekarzy dowiódł, jak tu przedewszystkiem w grę wchodzą dążności partyjne. „Lekarz Kasy Chorych" poczytuje sobie za swoją bezwzględną zasługę, że pierwszy zaczął bić na trwogę, ostrzegając lekarzy przed grożącem im niebezpieczeństwem, pierwszy zwrócił uwagę na czynnik partyjny w Kasach Chorych — zarówno ze strony Zarządów Kas jak i — w mniejszym znacznie stopniu — ze strony lekarzy-socjalistów, co tembardziej miało duże znaczenie, iż

pismo nasze powstało w czasie, gdy Kasy ukrywały jeszcze swe pazury. Nasi socjaliści są częścią międzynarodówki. Wszystko, co u nas w Kasach Chorych chcieliby oni wprowadzić, jest to działanie w porozumieniu z socjalistami innych krajów, a przedewszystkiem niemieckich socjalistów, którzy chcą opanować Kasy Chorych. Od nich, którzy chcieliby, lecz nie mogą u siebie wprowadzić system ambulatoryjny, otrzymali nasi socjaliści wskazówki, że należy lekarzy wszelkiemi sposobami uzależnić od Zarządów Kas, bo to najprędsza droga do socjalizacji stanu lekarskiego, wstęp do socjalizacji innych wolnych zawodów, bo inne warstwy łatwiej zsocjalizować.

Tego porozumienia z międzynarodówką dowodzi oprócz całego systemu tworzenia i działalności Kas Chorych — także dążenie do zsocjalizowania aptek i wytwórni materjałów leczniczych. Dowodzi tego również treść umów, jakie Kasy chciałyby zawierać z lekarzami, a więc taki np. paragraf, że „lekarze mogą być usuwani na skutek obraźliwego odezwania się o członkach Zarządu wobec członków lub publicznie — lub nielojalnego stosunku do Kasy (pod to dałoby się wszystko podciągnąć) zupełnie identycznie z programem socjalistów niemieckich. Zarówno w Niemczech, jak i u nas lekarze, przynajmniej w K. Ch .m. Warszawy, pomimo iż (oprócz lekarza naczelnego Kasy) także jeden z wpływowych członków Zrzeszenia, „patron" tegoż naczelnego lekarza „nie widział w tem nic dla lekarzy szkodliwego" i chciał ten paragraf przeforsować, nie zgodzili się na to, bo to dawałoby Kasie możność usuwania każdego lekarza, kiedy tylko Kasa by zechciała. To też nie udało się tego przeszmuglować.

Żądania komunistów i socjalistów są: Kasy terytorjalne, bez Kas zastępczych, przymus przynależenia do K. Ch. wszystkich pracujących wraz z urzędnikami, bezroboczymi, pobierającymi zapomogi i wolnymi zawodami bez ograniczenia dochodu, zasiłki w wysokości pełnego zarobku i wydawanie ich od pierwszego dnia choroby, zarząd Kasy wybierany tylko przez ubezpieczonych, rozłożenie składek tylko na klasy „posiadające". Cały personel lekarski byłby mianowany przez Kasy z prawem usuwania go przez zarządy Kas. Takie żądania doprowadziłyby wkrótce do tego, że składki nakładanoby coraz większe, wskutek czego klasy „posiadające" wkrótce przeszłyby do grupy „pobierających zapomogi", i źródło pieniężne szybko by wyschło. Zakłady przemysłowe stanęłyby i wydatki na bezrobotnych tak by wzrosły, że całość imprezy spaliłaby się we własnym sosie. A lekarze popadliby w zupełną zależność zawodową od Kas — i wkrótce większość ich mogłaby się utrzymać tylko dzięki pomocy dla bezrobotnych.

Wobec takich żądań nie można zamykać oczu na sprawy polityczne, choćby zajmowanie się sprawami politycznemi nie należało do

przyjemnych. Neutralność w tej sprawie równałaby się wyrzeczeniu się spraw życiowej dla nas doniosłości.

Na szkodliwy wpływ partji P. P. S. w Kasach Chorych „Lekarz K. Ch." nieraz zwracał uwagę. W P. P. S. są jednak i ludzie uczciwi, których oburza postępowanie karjerowiczów działaczy z P. P. S. Pan Romuald Minkiewicz, dyrektor instytutu biologicznego imienia Nenckiego, znany uczony, pepesowiec, mający za sobą 30 lat przynależności do organizacji P. P. S., a więc „swój" człowiek, wystąpił z listem otwartym, w którym zaznacza m. i., że **„Kasa Chorych** została przez ludzi z P. P. S. wydana na **demoralizację i zaprzepaszczenie.** Oplątano chytrze setki ludzi potworną siecią przeróżnych zależności materjalnych, w postaci wyrabianych lub obiecanych posad i stanowisk, a więc w postaci najordynarniejszego przekupstwa. Każdy występujący przeciw tej nieprzebierającej w środkach klice, jest oczywistym „bolszewikiem", którego nakazują strzec się jak zarazy. Niedogodnym dla kliki oczywistościom — zaprzecza się i szerzy się kłamstwa". (Dowodem procesy sądowe „Lekarza Kasy Chorych" z pp. Szczypiorskim, Dubois, Lengą i in. Red.) „Miast zdrowego uzbrajania ideowego, uzbrajanie pałkarskie milicji **Łokietkowej** (pracownik Kasy Chorych m. Warszawy). Skutki: zmasakrowanie kilkuset robotników przez milicję P. P. S. To fakt. Nagi. Okropny. I żadne mydłkowania, żadne obłudne rezolucje, żadne zaaranżowane przez klikę obdarzanie **Łokietka** kwiatami „za dzielną obronę pochodu P. P. S." — ohydy jego nie zmniejsza. Potwornie wstrętną komedją jest wyłonienie przez O. K. R. P. P. S. „Komitetu pomocy dla rannych pepesowców", wobec notorycznego braku tych rannych pepesowców". Profesor Minkiewicz stwierdza, że jeden z wodzów P. P. S. p. Jaworowski, „ma swą straż przyboczną pod wodzą Łokietka", pracownika Kasy Chorych.

A więc to **Kasa Chorych m. Warszawy utrzymuje wodza bojówki P. P. S.,** straż przyboczną jednego z matadorów P. P. S.! Mamy nadzieję, że p. Komisarz Kasy Ch., dr. jur. Giebartowski, położy kres temu, by Kasa Chorych była na usługach bojówki P. P. S. To może dziać się w Azji, w Rosji, lecz nie w Europie zachodniej! „Czas rozwiązać" — mówi p. Minkiewicz — „tę rzekomo „porządkową", a dziś krwawą milicję warszawską"... Na związek całej tej akcji z Kasą Chorych wskazuje także i ta okoliczność, że natychmiast po ogłoszeniu listu swego prof. Minkiewicz wysłał do Zarządu Kasy list tej treści: „czas skończyć również w Kasie Chorych ze **Szczypiorszczyzną".** P. Szczypiorski, członek P. P. S., protégé owego matadora, był do niedawna wiceprezesem warszawskiej Kasy Ch. I oto stoimy wobec niewiarogodnegoj wprost faktu, że człowiek, **co do którego Sąd Apelacyjny w Warszawie stwierdził, że brał łapówki, co do którego Sąd Okręgowy w Warszawie**

stwierdził, że złożył fałszywe zeznanie w Sądzie, jest nietylko posłem, **nietylko ławnikiem m. Warszawy, lecz naczelnikiem wydziału kultury i oświaty m. stołecznego Warszawy.** I cóż tu pomogą wobec wyroku **prawomocnego i ostatecznego** Sądów Państwowych — zaświadczenia przyjaciół o panu **Szczypiorskim,** że to jest nieprawdopodobne! Fakty, stwierdzone przez Sądy Państwowe, pozostają faktami i żadne protekcje, nawet ministrów, tych faktów nie zmienią. Jest to tylko dowodem, jak nisko upadła u nas ocena etyki, szczególnie w Kasach Chorych, że takich ludzi powołują tam na eksponowane stanowiska, że bądź społeczeństwo przechodzi do porządku dziennego nad tego rodzaju faktami, bądź że są nawet tacy, co mówią: „to było przed kilku laty, a więc należy puścić to w niepamięć". A jeden z ministrów, pepesowiec p. Moraczewski, napisał nawet, że ten wyrok Sądu Apelacyjnego był skrytobójczym! A więc, **według pana ministra Moraczewskiego, Sądy polskie wydają wyroki skrytobójcze!** Czy p. minister sprawiedliwości nie uważa za niezbędne zaprotestować przeciw temu?

Zdawałoby się, że p. Jaworowski, protektor właśnie p. Szczypiorskiego, nie ma prawa wtrącania się do zarządzeń p. komisarza K. Ch. m. W. A jednak przychodzi on do komisarza Kasy, p. dr. Giebartowskiego aby wywrzeć nań nacisk w sprawie cofnięcia redukcji w K. Ch. A jeden z kandydatów na dyrektora Kasy, członek P. P. S., wprost oświadczył, że w Kasie będzie wykonywał to, co mu każe Okr. Kom. Rob. czyli jego prezes, p. Jaworowski.

Czas skończyć z partyjnictwem w Kasach Chorych, które skompromitowało je doszczętnie. Usuwanie przez Min. Pracy zarządów Kas i mianowanie na ich miejsce Komisarzy, jest najlepszym dowodem, że sposób prowadzenia Kas Chorych musi być zmieniony od podstaw, i że droga, na której były prowadzone Kasy Chorych, była z gruntu fałszywa. Tak mści się fakt, że przy wprowadzaniu Kas Chorych nie zasięgnięto rady czynnika kompetentnego, t. j. lekarzy, a kierowano się tylko radami laików dużo o sobie myślących PPS.-ów — pana Turowicza i innych.

Prof. Minkiewicz w krytyce swej nie jest odosobniony. Nikt inny jak redaktor „Robotnika", centralnego organu P. P. S., p. I. M. Borski — sam p. Borski! — w liście z d. 26 maja r. b. do prof. Minkiewicza wyraża uznanie dla wystąpienia przeciw zgniliznie „Jaworowszczyzny", żrącej P. P. S.

Nic tak nie skompromitowało P. P. S., jak Kasy Chorych. Tu dopiero wykazało się, coby było, gdyby państwem rządzili socjaliści. Próba rządzenia przez P. P. S. zrobiła zupełne fiasco. Dowiodła ona, że i rządy P. P. S. państwem zasadzałyby się na protekcjonizmie, fałszu, otumanianiu ludności, korzyściach oddzielnych osobistości, biurokratyzmie

stokroć gorszym od istniejącego obecnie w państwach. Równość wynagrodzenia! A **ileż bierze „towarzysz" Szczypiorski za swe rozmaite stanowiska?** Czy dzieli się nadwyżką dochodów swych z robotnikami? Nie dajcie się oszukiwać, robotnicy!

A klika istniejąca śród lekarzy, to przyciąganie lekarzy do kliki drogą dawania im specjalnych korzyści materjalnych — czyż to nie obraz i podobieństwo stosunków, o jakich mówi prof. Minkiewicz? I wśród nas, lekarzy, musi się znaleźć ktoś, po za jedną osobą, kto zdecyduje się na walkę z tą kliką, musi się znaleźć ktoś jeszcze, kto tę walkę śmiało i otwarcie podejmie. Jeśli w skład Prezydjum Zarządu Zrzeszenia Lekarzy Kasy Chorych wchodzą lekarze-urzędnicy Kasy Ch., osobiści przyjaciele „wyższego urzędnika" Kasy, to dowodzi to tylko nędzy myśli ludzkiej i w tych warunkach trudno spodziewać się sanacji tych stosunków.

O upadku etyki śród lekarzy, wywołanym dzięki Kasom Chorych, świadczy początkowo tak silne przeciwstawienie się lekarzy z Kresów i z Rosji przybyłych dążeniom lekarzy warszawskich. Powoli te różnice zaczynają się zacierać. Nie mniejszy upadek etyki powstał wskutek napływu lekarzy-kobiet, które pozbawione bardziej, niż mężczyźni, możności zarobkowania, musiały być uległemi wobec Kas, byleby dostać się do Kas i utrzymać się w nich.

W ciężkiem położeniu młodych lekarzy tkwią nowe niebezpieczeństwa dla etyki lekarskiej, gdyż utrudniona walka o byt prowadzi prawie musowo do usuwania w kąt tradycyjnych form etyki zawodowej jako „przestarzałych, hamujących i krępujących."

Ale i na ubezpieczonych Kasy Ch., wpłynęły ujemnie. Wytworzyła się dążność do oszustwa w postaci symulacji choroby, podawanie przez członków do spisu ubezpieczonych osób zupełnie nie mających prawa do korzystania z Kas Chorych, szacherstwa z książeczkami, uprawniającemi do pomocy ze strony Kas Chorych i t. d. i t. d. Kasy Chorych zabiły dążenie do składania oszczędności, osłabiły energję i wolę pod względem samopomocy, wytworzyły szał rentowy.

II. Z Kasy Chorych m. Warszawy.

Pomiędzy Komisją Porozumiewawczą Związku Lekarzy Państwa Polskiego i Komisją, delegowaną przez Zarząd Zrzeszenia Lek. Kasy Chor. m. st. Warszawy, zawarta została następująca umowa tymczasowa:

1. Członkowie poszczególnych Zrzeszeń Lekarzy K. Ch. stają się automatycznie członkami Związku Lekarzy P. P.

2. W zarządach Obwodowych, Okręgowych, Zarządzie Głównym i Wydziale Wykonawczym conajmniej połowa plus jeden członków winni być lekarzami kasowymi.

3. W poszczególnych Obwodach i Okręgach Zw. L. P. P. członkowie Związku, pracujący w K. Ch. mogą tworzyć sekcje lekarzy kasowych.

4. W składzie poszczególnych Zarządów Okręgowych tworzyć sekcje lekarzy K. Ch., składające się conajmniej z 3-ch członków każda.

5. W składzie Zarządu Gł. Zw. Lek. P. P. tworzy się Komitet Główny do spraw lekarzy K. Ch. P. P. conajmniej z 9 członków Wydziału Wykonawczego.

Komitet Główny do spraw lekarzy K. Ch. obejmie całokształt spraw lekarzy kasowych i znajduje się w stałym kontakcie z komisjami okręgowymi.

6. W sprawach dotyczących instytucji ubezpieczeń społecznych Zarz. Gł. Zw. Lek. P. P. może powziąć uchwały i wydawać okólniki za zgodą Komitetu Gł. do spraw lekarzy K. Ch.

7. Członków Komitetu Głównego do spraw lekarzy Kas Chor. wybierają delegaci-lekarze kasowi, względnie delegaci wybrani (w myśl statutu Związku) przez sekcje lekarzy kasowych.

Uwaga. Członkowie zrzeszeń Lekarzy K. Ch., które posiadają swój statut i które przystąpiły do Zw. Lek. P. P., wybierają członków Komitetu Gł. na tych samych zasadach.

Do czasu zmiany statutu Zw. Lek. P. P. pierwsze wybory do Komitetu Głównego do spraw lekarzy K. Ch. odbędą się w sposób następujący:

Po dokonaniu przez Walne Zebranie Zw. Lek. P. P. Zarządu Głównego, składającego się z 14 conajmniej lekarzy kasowych na ogólną liczbę 27, — 9 członków Komitetu Głównego do spraw lekarzy Kas Chorych z pośród wybranych do Zarządu Głównego, wybierają delegaci-lekarze kasowi, względnie delegaci sekcji lekarzy Kas Ch. oraz delegaci członków Zrzeszeń, które przystąpiły do Związku.

8. Zrzeszenia Lekarzy Kas Ch. z zatwierdzonemi statutami, wstępujące do Zw. Lek. Pań. Pol., pozostają jednostkami prawnemi.

9. Sprawy omówione w powyższej umowie mają być rozwinięte szczegółowo w specjalnym regulaminie.

* * *

— Zrzeszenie lek. K. Ch. zwróciło się do Zarządu Kasy ze skargą na ogonki w Kasie i przeciążenie pracą lekarzy kasowych i oznaczyło maximum chorych (nie minimum, jak żądał p. Grodecki), którzy mogą

być przyjęci w godzinę czasu. Uważamy jednak, że żądanie, ze strony Zrzeszenia, jako środka przeciw ogonkom, utworzenia większej ilości ambulatorjów, nie jest zgodne z punktem widzenia Związku Lekarzy P. P. i z ideałami stanu lekarskiego. **Ogonków** można i należy się **pozbyć tylko drogą wolnego wyboru lekarza.**

Dezynfekcja i dezynsekcja w Kasie Chorych m. Warszawy.

Pan komisarz Kasy Ch. m. W., dr. pr. Giebartowski, ścina drzewo genealogiczne z Nr. 11-go Kasy Chorych. A więc pp. Skarzyński, Sztrauch upadli pod jego zarządzeniami. Zczezli też pp. dr. Torchalski, prawa ręka dr. Grodeckiego i radca prawny Kasy Ch. Gerlicz. Innych — Lengę, Szczypiorskiego, Koralewskiego, Kobrynera (przyjaciele od serca dr. Grodeckiego) zniosła już uprzednio miotła ministerstwa pracy, Ale ci panowie nie łatwo dają się usunąć z widowni. Już znowu znajdują się razem: a więc p. Koralewski i Szczypiorski jadą na koszt miasta na zjazd opieki społecznej do — Paryża. Krzewić tam swą etykę chce p. Szczypiorski — ten p. **Szczypiorski, co do którego Sąd Państwowy bezapelacyjnie stwierdził, że brał łapówki,** co do którego **Sąd Okręgowy** (w osobie prokuratora) **stwierdził, że złożył fałszywe zeznanie w Sądzie.** I ten p. Szczypiorski jest — naczelnikiem wydziału oświaty i kultury magistratu m. Warszawy. Ładna kultura! Czy to ma być kultura brania łapówek i krzywoprzysięstwa?

Dopóki w Kasie Ch. m. W. na naczelnych stanowiskach znajdować się będą jeszcze ludzie, którzy tam byli dotychczas, żadnych kardynalnych zmian na lepsze nie będzie i być nie może. Również musi nastąpić radykalna zmiana na stanowiskach, obsadzonych drogą protekcji lub dzięki przynależności partyjnej. Ci ludzie nie są zdolni do porzucenia starego systemu pracy, który wykazał zupełną swą jałowość, nie są zdolni do nowych ideji.

P. komisarz Giebartowski dowiódł, że wydziały: rejestracyjno-obrachunkowy, kontroli wpłat, kontroli firm, służby domowej i karny były zupełnie zbędne, a więc ad hoc dla protegowanych przez pp. zarządców Kasy stworzone i że wystarczy zupełnie 1 wydział dla tych wszystkich kategoryj, tak samo jak nie należało oddzielać od buchalterji głównej wydziału rozrachunków i kasowo - wekslowego, które też będą zniesione. Tak samo wydział zakupów i administracyjny będzie połączony w jeden wydział gospodarczy. Okazało się, że dwaj wicedyrektorzy Kasy byli zbyteczni, jak zbyteczny był również p. Gerlicz, jako kierownik wydziału prawnego. Adieu, panie Gerlicz, niech Pan Bóg opatrzy! A Kasę — niech Bóg strzeże! A więc składki biednych robotników szły na utrzymywanie protegowanych pp. zarządców Kasy i klik partyjnych.

Rewolucja w Kasie Chor. m. Warszawy.

Gdy p. komisarz dr. pr. Giebartowski postanowił zwinąć cały szereg działów, stworzonych specjalnie dla zdobycia stanowisk przez protegowane osoby. a z tem naturalnie i usunąć niepotrzebnych zupełnie urzędników (według oświadcz. p. komisarza, działalność niektórych wydziałów polegała wprost na powtarzaniu pracy, wykonywanej przez inne wydziały) i gdy decyzja ta dotknęła urzędników należących do P. P. S., a więc pp. Skarzyńskiego, dr. Torchalskiego, Białasa i t. d., było to wsadzeniem kija w mrowisko. Jak wolno dotykać członków P. P. S.? Z p. Jaworowskim, prezesem Rady Miejskiej na czele, delegacja zażądała cofnięcia rozporządzenia. Bo czyż urzędnicy są dla oddziałów biurowych czy Kasa Chorych biurem zajęć dla urzędników?

Zaroiło się wśród pepesowców. Nietylko urzędnicy Kasy Chorych, lecz Zarząd Główny i okręgowy Związku zażądał cofnięcia decyzji przez p. komisarza. Związek „nie może pozwolić, aby jego przedstawiciele byli redukowani" i grozi strajkiem w razie nieuwzględnienia tych żądań.

Sądzimy, że legalne kroki p. komisarza — bo legalność decyzji p. komisarza przez nikogo nie jest kwestjonowana — nie mogą ulegać dyskusji.

Oto jak bronią swych członków pepesowcy, nawet gdy chodzi o legalne wymówienie. Czy nie wstyd wam, panowie lekarze, żeście nie mieli odwagi wystąpić nawet przeciw nielegalnym krokom Zarządu Kasy?

= P. dr. Grodecki bardzo rozpacza, że mają mu wymówić stanowisko dotychczasowe w Kasie Chorych. Biegał w okolice rogatek południowych Warszawy, biegał w okolice Nowowiejskiej, a wreszcie udał się z prośbą o pomoc do redaktora Przeglądu Ubezpieczeń Społ., członka państwowego Zw. Kas Chorych, p. Krygiera. Co się pan tak martwi, panie Grodecki? Nosił wilk, ponieśli i wilka.

Zbliża się czas skończenia z Grodecczyzną w Kasie Chorych. Usunięto jego przyjaciela i pomocnika, dr. Torchalskiego, niedoszłego kandydata na naczelnego lekarza, na komisarza lub choćby na dyrektora Kasy Chorych. Ten jednak nie tak bardzo się martwi — ma bowiem poza posadą w Kasie Chorych, posadę lekarza teatralnego, tramwajowego i urzędników państwowych. Czy nie za wiele dobrego, panie Torchalski? Jakoś protekcja partji P. P. S., której członkiem pan jest, tym razem nie wiele pomogła.

Podobno mówią, że pan Torchalski zwrócił się o pomoc do Zrzeszenia lekarzy Kasy Chorych (jest tam w Zarządzie kuzyn jego, dr. Zamecki) — tego samego zrzeszenia, którego żądania p. Torchalski ne-

glegował, gdy szło o nielegalne ze strony Kasy wymówienie stanowiska innemu z lekarzy. Wymówienie zaś stanowiska dr. Torchalskiemu jest legalne i słuszne. Pan Torchalski bardzo dobrze wie, dlaczego mu wymówiono eksponowane stanowisko w Kasie Chorych. Swego czasu p. Torchalski gromko wypowiadał radość swą, że dr. Hellin, wbrew umowie do Kasy już nie wróci. Ale tymczasem samego p. Torchalskiego z Kasy usunięto.

Ponieważ p. Torchalski 1) był urzędnikiem Kasy Chorych, wybranym nie drogą konkursu, a dzięki wpływom P. P. S. do której należy, **mianowanym przez p. Grodeckiego** bez udziału Zrzeszenia Lekarzy, 2) ponieważ p. Torchalski był jednym z tych, co parli do zmiany umowy ,istniejącej pomiędzy lekarzami a Zarządem Kasy i co tę umowę chcieli neglegować, czego dowodem sprzeciwianie się jego przywróceniu stanowiska w Kasie dr. Hellinowi i usuwanie przez niego jure caduco całego szeregu lekarzy-dentystów z Kasy Ch. wbrew umowie — nie ma on więc żadnego moralnego prawa, nawet gdyby umowa Zrzeszenia i jego się tyczyła, co tak nie jest, powoływania się na tę umowę, którą sam gwałcił, a gdy chodzi o jego własną osobę chce ją stosować dla własnych korzyści. Zresztą p. Torchalski ma aż trzy czy cztery inne posady, które dają jemu — młodemu lekarzowi — aż nadto środków materjalnych i te środki mogą wystarczyć nie tylko na dobre utrzymanie, ale, jeśli ktoś ma pragnienie, i na sporą ilość spirytualji. Dlaczego p. Torchalski został usunięty z Kasy — to w sferach rządzących jest zupełnie dobrze wiadomo. W Kasie Chorych powinni być lekarze bez zarzutu.

= Wionął, zdaje się, nowy wiatr w Kasie Chorych m. Warszawy. Reformy zakrojone są na szerszą skalę i w dziale lecznictwa. Usuwa się pasorzytów i wszystkich bezdusznych „wielkich ludzi", których cała działalność zasadzała się na podpisywaniu papierków, co z równie dobrym wynikiem mógłby wykonykać chłopiec do posyłek lub protegowana modystka, i na kłótniach z lekarzami, co mógł czynić każdy inny cham. Jeszcze powinni być usunięci ci wszyscy lekarze, których etyka nie stoi na należnej wysokości. A więc ci panowie, którzy korzystając z urzędowego stanowiska, sami sobie dawali wizyty u chorych na mieście, dalej ci, co nie mając dyplomu lekarskiego, podszywali się pod tytuł lekarza, a więc oszukiwali i dopiero, gdy to wykryto, poddali się egzaminowi lekarskiemu. Dalej cały szereg tych panów, co swoich „przyjaciół" obdarzali wszelkiemi przywilejami ze szkodą dla innych lekarzy a także tacy panowie, co mówili: „nic nie mam przeciw koledze, tylko dlaczego kolega nigdy na konsylja mnie nie powoływał?" Te wszystkie parszywe owce powinny być usunięte z Kasy, jeśli rzeczywiście nowy duch w niej ma panować.

W ostatnich dniach doszła nas wiadomość, że p. dr. Grodecki otrzymał dymisję co powinno było nastąpić już przed kilku laty, a Kasa przez to mniej by była narażona na ośmieszenie. Materjalnie nie wielka to szkoda dla p. Grodeckiego, bo dzięki oszczędnościom, przy dużych poborach, zdołał on sobie przez ten czas uciułać tyle pieniędzy, że nawet bez emerytury, jaką ma z Min. Zdrowia, bez trudu żyć może.*)

Zarząd Zrzeszenia lekarzy powinien sam się rozwiązać, i powinny się odbyć nowe wybory, któreby się odbyły bez wpływu zaufanych p. Grodeckiego.

III. Korespondencje.

1. ŁÓDŹ.

Liczba ubezpieczonych wzrosła w r. 1927 o 18 proc. — z 154,000 do 182,000. Jedną z przyczyn było to, że fabryki prosperowały, pracując na trzy zmiany. Ilość zaś porad wzrosła aż o 33,7 proc. (z 1.000.000 do 1.340.000),, wzrosła też liczba porad w stosunku do 1 ubezpieczonego (7,83 zam. 7,5). Lekarzy ambulatoryjnych było w Kasie 165 t. j. 1 na 1100 ub. czyli 1 na około 2000 członków i członków rodzin; lekarzy rejonowych było 39. Procentowo: udzielono porad w chorobach wewnętrznych 43 proc. (lekarzy internistów było 44 proc.), kobiecych 7 proc. (lek. ginek. 9 proc.), chirurgicznych 10 proc. (lek. chir. 6,5 proc.),, skórnowener 12 proc., (lekarzy 8 proc.), uszu, nosa i gordła 6 proc. (lek. 6 proc.), dziecięcych 8 proc. (lek. 8 proc.), ocznych 11,5 proc. (lek. 7 proc.), nerwowych 2 proc. (lek. 3,7 proc.). Ilość godzin pracy lekarzy wyniosła 125,000, dziennie przeciętnie 495, przeciętna liczba chorych dziennie wynosiła 4500, przeciętnie przyjmowano 9 chorych na godzinę. Ponieważ najwięcej leczyło się chorych wewnętrznych (43 proc.), więc należy liczyć, że nawet chorych wewnętrznych przyjmuje się **9 osób na godzinę!** czyli 7 minut na 1 chorego wraz z jego rozebraniem się i ubraniem, napisaniem recepty czyli coś około 3 minut wypada na badanie 1 chorego. Ładne leczenie i ładni lekarze! Według wyliczeń Kasy 7,6 chorych na godzinę czyli 8 minut na 1 chorego, 7,4 chorych nerwowych na godzinę! Nie zazdrościmy tym chorym! To jest system kasowy leczenia chorych. Gdzie sumienie tych panów lekarzy? Czy ich sumienie — bije jednem tętnem z sumieniem zarządców Kasy? To jest nowe exemplum ad oculos treści I-go artykułu naszego w Nr. 31/32 i bieżącym.

---

*) A już pokorna prośba o interwencję u przedstawicieli Związku Zrzeszenia lekarzy K. Ch. jest nie tylko upokarzająca, lecz wprost śmieszna: Pan Grodecki, ten sam p. Grodecki, który nie chciał wykonać żądania Zrzeszenia o przywrócenie na stanowisko innego lekarza, który rozsyłał telefonogramy na dzielnice, by nie dopuszczać lekarza tego do wykonywania czynności, teraz ma czoło prosić kornie o pomoc dla siebie w analogicznym przypadku! Wątpimy, by żebraniny te osiągnęły pomyślny skutek.

Wizyty w domu chorego: 254,000, o 24 proc. więcej niż w roku poprzednim. 1,4 wizyty na 1 ubezpieczonego. Największa liczba porad w grudniu: 29,000, (czyli 1000 wizyt dziennie na mieście), w tem porad jednorazowych czyli przeważnie wypadków nie groźnych 60-70 procent. 39 lekarzy rejonowych miało w ciągu roku **133,000 wizyt** na mieście czyli (300 dni w roku) 443 wizyty dziennie t. j. 11,5 wizyt dziennie na każdego lekarza rejonowego. Nadto 120.000 wizyt załatwili na mieście lekarze ambulatoryjni. Średnio na każdy 1000 ubezpieczonych trzeba 3-ch godzin pracy ambulatoryjnej lekarza.

Farmaceutów było 139, oprócz tego pracowało 20—40 osób („opisywaczki" i „fasowaczki"). Recept wydano 2,300,000 czyli prawie **13 recept na 1 ubezpieczonego!** a 1,6 recepty na każdą poradę.

Choroby płuc, reumatyzm i niedokrwienie stanowią jedną czwartą wszystkich zachorzeń. Na 330,000 chorych było 17,000 przypadków gruźlicy płuc. Urazy stanowiły 5 proc. w stosunku do liczby chorych.

Pogotowie Położnicze było najbardziej czynne w styczniu, najsłabiej w kwietniu.

W szpitalach leczyło się 10,500 chorych kasowych w przeciągu 245,000 dni, przeciętna długość pobytu w szpitalu wynosiła 24 dni. Liczba dni — łóżek i chorych szpitalnych wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o **50 proc.!** Na 1000 ubezpieczonych leczyło się w szpitalu 62 chorych, o 22 proc. więcej niż w r. 1926. Przeciętnie zajętych było w szpitalach przez chorych kasowych stale 676 łóżek, w tem 186 przez chorych gruźliczych, 155 — chirurgicznych, 93 — wewnętrznych, 75 umysłowo chorych, 70 zakaźnych. Chorych na gruźlicę było 1570. **Aż 15 proc. czyli prawie jedna szósta chorych nie mogła leczyć się w szpitalach z powodu braku miejsc.** A Kasy budują i budują ambulatorja, zamiast dać pieniądze na rozszerzenie szpitali. **Na 1309 chorych w związku z ciążą i połogiem było 677 wypadków poronień i 223 wypadki posocznicy!** Brak przytułków położniczych uniemożliwia odbycie połogu w warunkach hygjenicznych. A tymczasem zamiast dać pieniądze na urządzenie przytułków, ażeby zapobiedz złu, przemądrzy i przemądrzali prostaczkowie kasowi całe zbawienie widzą w ambulatorjach, kartkach i rozmaitych efektownych aparatach.

W gmachach ambulatoryjnych Kasy (oprócz ambulatorjów fabrycznych) było zatrudnionych 54 lekarzy **dentystów** razem w ciągu 216 godzin dziennie, którzy udzielili 254,000 porad. Na 1000 ubezpieczonych wypada dziennie 1,3 godziny dentystycznej. Na godzinę udzielano przeciętnie 4,5 porady. Tylko 27 osobom — na prawie 200,000 ubezpieczonych — pokryto koszta protezy zębów!

Wydatki na administrację 14,5 proc. (na papierze, w rzeczywistości o wiele więcej). Płace lekarzy **aż 10,4 proc.!** lekarzy dentystów

1,3 proc. wydatków — co jest wprost śmiesznie mało! Lekarstwa — 13 proc. wydatków.

Jak długo jeszcze naiwni lekarze łódzcy dadzą się tak wyzyskiwać?

2. WILNO.

W r. 1927 było 23,000 ubezpieczonych, o 22 proc. więcej niż w roku poprzednim, kobiet około 10,000 czyli 47 proc. — członków rodzin było 26,000 czyli 113 na 100 ubezpieczonych. Razem więc uprawnionych 49,000.

Pomocy w Poliklinice centralnej udzielało 43 lekarzy przy 76 godzinach pracy, i 17 dentystów (41,5 godzin), w innych przychodniach nadto 14 lekarzy (24 godz.). Porad lekarskich udzielono ogółem 237,000, dentyst. 44,000. Dziennie było przeciętnie 640 chorych w Poliklinice centralnej i 150 chorych w amb. dent. Porad w domu chorego udzielono członkom kasy 8400, członkom rodzin 18,500, nadto specjaliści udzielili 2600 porad — przeciętnie 100 chorych dziennie (31 ub. i 68 czł. rodz.) odwiedzali lekarze w domu chorego. To stanowi na 100 ubezpieczonych — 46 porad rocznie czyli 0,46 porad na 1 ubezpieczonego, a 86 — na 100 czł. rodzin, 67 — na 100 uprawnionych. W dni świąteczne udzielono 333 porady.

800 położnic i 376 chorych skierowano do szpitala, czyli 1,1 proc. członków Kasy, 1 proc. czł. rodzin, 1 proc. uprawnionych i 0,18 proc. położnic. Wysłano do uzdrowisk krajowych 162 osoby i zagranicę 6 (wartoby było wiedzieć, do jakiej kategorji pracowników należeli ci wybrańcy) — razem 168 osób (55 proc.) prac. umysł. i 45 proc. pracowników fizycznych). Niezdolnych do pracy było 5000 czyli 24 proc. ubezpieczonych. Opłacono 132,000 dni niezdolności do pracy czyli 23 dni na 1 przypadek choroby a na 1 ubezpieczonego 6,47 dni. Zasiłków wypłacono na 1 chorego zł. 71,4, przeciętny zasiłek dzienny — 2,68 zł.; na 1 ubezpieczonego stanowiło to 1,87 zł.

Recept wydano 273,000 czyli 88 recept na 100 porad.

Dochód Kasy wynosił 2,900.000 zł. Na 1 ubezpieczonego przeciętny wpływ wynosił 11,9 zł. Zasiłki stanowiły 15,72 proc. wydatków, **koszty administracyjne** 17,2 proc., doliczając wydatki na utrzymanie ambulatorjów wraz ze służbą wyniesie to zapewne około **25 proc.**

. = Według sprawozdania Wydz. Szkolnego m. Wilna było na 550 dzieci gruźliczych w mieszkaniach 1 pokojowych 46,7 proc., w 2-pokojowych — 32,2, w 3 p. 9,8proc., w 4 pok., 2,9 proc., w 5 pok. 1,05 proc.

Wydwca i redaktor odpowiedzialny *Dyonizy Hellin*

IV. Przegląd piśmiennictwa

Pan Grodecki znalazł naśladowców. Pan dr. Szumlański, b. konsultant Warsz. Dyr. Kolej. zarzucił w liście swym d-rowi Tadeuszowi Borzęckiemu, naczelnikowi Wydziału Sanitarnego Min. Komunikacji i jego pomocnikowi dr-owi Czesławowi Jakubowskiemu, że jako koledzy działali z powziętym z góry planem na jego niekorzyść i drogą fałszowania faktów, oszczerstw i intrygi, spowodowali nieprzychylne dlań orzeczenie Komisji Konkursowej i usunięcie go ze stanowiska konsultanta, oraz zamianowanie na opróżnione w ten sposób miejsce swego protegowanego d-ra Jerzego Rogozińskiego, (asystenta dr. Erbricha profesora uniwersytetu warszawskiego, nb. mianowanego profesorem otjatrji, choć nigdy do tego czasu otjatrją się nie zajmował!!), który wbrew przepisom etyki koleżeńskiej, świadomy swego czynu, zgodził się w tych warunkach stanowisko to objąć.

D-rzy B. i J. zamiast skierować sprawę do Sądu Izby Lekarskiej i tam żądać zadośćuczynienia z powodu niesłuszności czynionych im zarzutów, uczuli się obrażeni jako urzędnicy i wystąpili za pośrednictwem Ministerstwa ze skargą do prokuratora o obrazę ich, jako urzędników państwowych z powodu pełnienia obowiązków służbowych.

Po umorzeniu sprawy w śledztwie pierwiastkowem na wniosek prokuratora z powodu braku cech przestępstwa, została ona wznowiona na żądanie Ministerstwa. Dr. Szumlański został skazany przez Sąd Okręgowy na miesiąc więzienia z zawieszeniem tej kary na dwa lata z powodu okoliczności łagodzących.

Sąd Apelacyjny, do którego z kolei sprawa została skierowana zaopinjował, że: 1) Szumlański miał uzasadnioną przyczynę nazwać postępowanie Borzęckego obłudnem, wykrętnem i kłamliwem i wyrobić sobie przekonanie, że Borzęcki postawił sobie za cel usunięcie go ze stanowiska;

2) przyjęcie podania od d-ra Rogozińskiego i przesłanie go do Dyrekcji Kolejowej odbywało się w tych warunkach, że dawało Szumlańskiemu podstawę do oskarżania Borzęckiego o ukrycie tego podania;

3) oświadczenie Szumlańskiego, iż ma zasadę przypuszczać, że na posiedzeniu Komisji Borzęcki nie przedstawił zgodnie z prawdą jego kwalifikacji, nie może być uznane za kłamliwe;

4) sprawa usunięcia Szumlańskiego była przedstawiona Ministrowi w ten sposób, że Szumlański nie posiada wymaganych kwalifikacji, co było niezgodne z prawdą, a więc i w tym wypadku zarzut stawiany przez oskarżonego Borzęckiemu należy uznać za prawdziwy;

5) Szumlański miał dostateczną podstawę do zarzucania Jakubowskiemu popierania protegowanego przyjaciela, d-ra Rogozińskiego

i rzucania oszczerstw, przedstawiających w fałszywem świetle jego działalność służbową.

Z tych względów Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, że aczkolwiek oskarżony Szumlański w liście swym do d-ra Borzęckiego i Jakubowskiego, użył bardzo dosadnych określeń i ostrych wyrażeń, to jednak sama treść zarzutów, hańbiących Borz. i Jak., bądź odpowiadała prawdzie, bądź oskarżony miał objektywne podstawy do uważania ich za prawdziwe, przyczem działał w obronie swej czci, domagając się w ten sposób ujawnienia rzeczywistych przyczyn zwolnienia go, wobec czego Sąd Apelacyjny na zasadzie art. 892 i 771 p. 1, U. P. K. art. 587 K. K. wyrok Sądu Okręgowego uchylił i oskarżonego Witolda Szumlańskiego uniewinnił.

A więc panowie oskarżyciele, tak jak dr. Grodecki, nie uznają Izby Lekarskiej, jako instancji, powołanej do rozstrzygania sporów pomiędzy lekarzami. Wykluczają się zatem sami z pośród ogółu stosunków koleżeńskich.

— Kasa Ch. m. W. (p. Grodecki?) „prostuje“ pana wojewodę warszawskiego w No. 6-ym Wiad. K. Ch. m. Łodzi. Jak pisaliśmy, gazety warszawskie doniosły, że p. wojewoda zaoponował przeciw budowaniu przez K. Ch. m. W. sanatorjum dla gruźlików w Świdrze. W sprostowaniu tem Kasa chce całą odpowiedzialność zrzucić na lekarza powiatowego, który „ustnie“ zakomunikował, że z jego strony niema przeszkód. Kasa pomimo wszystko chce tam budować to sanatorjum.

Ależ przepraszam, panie naczelniku od działu lekarskiego — gdzież się podziało sanatorjum w owem osławionem a tak zachwalanem przez pana Podobłociu, kupionem za wczwórnasób wygórowaną cenę od przyjaciela b. dyrektora Kasy? Czy to nie dosłownie w błoto wyrzucone fundusze biednych robotników? Czy w tak błotnistej miejscowości można urządzać sanatorja? Co pan umilkł i ani mrumru obecnie o tem wychwalanem przez pana Podobłociu, jako sanatorjum dla gruźlików?

— Przeciw sprostowaniu w „Robotniku“ przez anonimowego autora (o mały włos nie powiedzielibyśmy dr .Grodeckiego) treści przemówienia dr. Szenajcha w sprawie zarażenia się 30-ga dzieci odrą w ambulatorjum Kasy Chorych m. Warszawy, wystąpił w Warsz. Czasop. Lek. prof. Szymanowski. Piętnuje on wystąpienie autora sprostowania w piśmie codziennem, nieodpowiednim dla polemiki lekarskiej choćby ze względu na dobór czytelników, zarzuca mu, że z odpierania rzekomego ataku robi sobie reklamę i wyśmiewa powoływanie się jego przy każdej okazji na liczby udzielonych porad (z przemówienia adwokata Niedzielskiego w No. 29 „Lek. K. Ch.“ czytelnicy przypomną sobie,

jak wykazał on na przewodzie sądowym całą śmieszność tych liczb w ustach p. Grodeckiego). Prof. Szymanowski zwraca uwagę, jak ów autor „sprostowania" oburza się za słuszną krytykę działalności działu lekarskiego w Kasie i mówi, że autor „wie, dlaczego sprzeciwia się krytyce".

Panie wysoki urzędniku, Grodecki! To mówi nie redaktor „Lek. K. Ch.", to mówi prof. Szymanowski, to powiedział o panu również dr. Bujalski. Pan się zapewne zwróci znowu o obronę do panów Rakowskich, Obniskich, Kłosowskich, Torchalskich, Rudnickich, Szczypiorskich, Zameckich, Bukrabów e tutti quanti. Ale dymisją swą już pan teraz nie odważa się grozić, bo pan wie, że jej cofnąć by Panu nie pozwolono. Tak się pan rzucał przy dawnym Zarządzie, licząc na p. Koralewskiego, Kobrynera i Szczypiorskiego i t. p. za lada drobnostkę, a teraz stukają panu po nosie, a pan jakoś nic, siedzi pan jak trusia. Co się stało?

= W No. 31/32 „Lek. K. Ch." wkradła się pomyłka: Skarbnikiem Zarządu Zrzeszenia jest dr. Zygmunt a nie Wojciech Kozłowski. Przepraszamy kolegę Zygmunta Kozłowskiego za tę pomyłkę. Dr. Zygmunt Kozłowski w żadnej nie jest zależności służbowej od dr. Grodeckiego, gdyż jest lekarzem ambulatoryjnym, wybranym drogą konkursu, a nie mianowanym drogą pozakonkursową.

= W No. 6-ym „Przeglądu Ubezp. Społ." dr. Tytus Makowski wydrukował odczyt swój, wygłoszony 18. IV. rb. w Klubie Lekarzy Polskich p. t. Lekarze a Zarządy Kas Chorych. Nie wdając się w ocenę artykułu tego, zawierającego zresztą dużo trafnych, lecz ogólnie znanych uwag, musimy jednak zaprotestować przeciw rusyfikacji języka polskiego. Wszak drobnostką byłoby zwrócenie się do którego z kolegów lekarzy o poprawienie tej zewnętrznej formy. Bo nie mówi się przecież po polsku „był w kursie nowych zdobyczy", „być powolnym do wymagań pacjentów", „rozchodowanie pieniędzy" i t. p. Dość trudu kosztowało nas oczyszczenie języka od rusycyzmów, abyśmy na nowo wprowadzać je mieli.

= Redakcja „Nowin Społeczno-Lekarskich" przeniesiona została do Warszawy i powołała do grona Głównego Komitetu redakcyjnego m. i. drów Zameckiego i Tytusa Makowskiego. Uważam za niezbędne zaznaczyć, że obydwaj oni pełnią funkcje urzędników Kasy Chorych i że dr. Zamecki jest w ścisłym kontakcie z osławionym dr. Grodeckim, z którego protekcji otrzymał swe obecne stanowisko w Kasie drogą uboczną bo poza konkursem, jego przyjacielem i przyjacielem a bodaj krewnym dr. Torchalskiego (pomocnika dr. Grodeckiego), usuniętego z Kasy przez Komisarza p. Giebartowskiego. A wiadomo jest wszystkim, jakie stanowisko zajmował p. Grodecki w stosunku do Izby Le-

karskiej i jak się zachowywał wobec lekarzy w Kasie Chorych. Jeżeli Nowiny Społ.-Lekarskie mają być wolną Trybuną dla wszystkich — to w takim razie okoliczność powyższa nie stoi na przeszkodzie. Ale jesteśmy zdania, że Nowiny Społ.-Lek. powinny reprezentować w pierwszej linji interesy Związku, a nie interesy matadorów Kasowych.

V. Drobne wiadomości z polskich Kas Chor.

= Urlopy lekarzy Kasy Chorych powinny być unormowane na zupełnie innych niż dotychczas zasadach, t. j. tak jak w Niemczech. Lekarz każdej chwili może korzystać z urlopu bezpłatnego, byleby zawiadomił o tem Kasę. Jasną jest rzeczą, że lekarz zajmujący się poza Kasą także i praktyką prywatną — a takich jest przeważająca większość — musi być niezależny co do wyjazdu do chorych, na zjazdy, zwiedzanie klinik zagranicznych i uzupełnienie tam swych wiadomości.

= Okręgowy Urząd Ubezp. rozwiązał dekretem z d. 10 maja rb. zarządy Kas Chorych w Wejherowie i Pucku, mianując komisarzem p. Jeka, dyrektora K. Ch. w Wejherowie.

= Zarząd Okr. Zw. (56 -u) K. Ch. w Poznaniu, na skutek „niedomagania „działalności", został rozwiązany 9. IV. 1927, na miejsce jego mianowany został komisarz rządowy dr. Rudkowski, obecny dyrektor tegoż związku. Od stycznia r.b. komisarzem mianowany został p. Wilczyński, naczelnik wojewódzkiego wydziału pracy i opieki społecznej.

= Zjazd Okr. Zw. K. Ch. przyjął rezolucję, zgłoszoną przez p. Szczypiorskiego, domagającą się powołania Zarządów we wszystkich Kasach Okręgowych, w których funkcjonują komisarze. A więc nietylko komuniści, (jak twierdził w Sejmie p. minister Pracy dr. Jurkiewicz), lecz i socjaliści protestują przeciw mianowaniu komisarzy,

Przyjęto też wniosek. iż składki ubezpieczeniowe za pracowników Kas opłacają Kasy. Naturalnie — według socjalistów i komunistów tylko wypłacający pobory powinni płacić składki, a nie otrzymujący je. Ale dlaczego pp. socjaliści — bo to oni rządzą w kasach — tak niełaskawi na lekarzy i żądają, by lekarze sami płacili składki?

= Między Okr. Zw. K. Ch. w Poznaniu a Okr. Pomorskim Pol. Powszechn. Tow. Farmaceutycznego zawarta została umowa, na mocy której Kasy Ch. zobowiązały się nie tworzyć własnych aptek i zlikwidować składnice środków opatrunkowych i specyfików Kasy Ch. do d. 1.VII. rb. Wzamian za to, T. Farm. zobowiązało się udzielać Kasom Ch. 22 proc. rabatu od receptury i 10 proc. od sprzedaży odręcznej.

Każdy rozumie, że Kasy nie zawarły by tej umowy, gdyby praktyka nie przekonała ich, że lekarstwa z własnych aptek Kas są droższe niż z aptek prywatnych. Jest to w wszelkim razie krok do ułożenia współżycia Kas z aptekami, który wyjdzie na dobre ubezpieczonym, bo nie tylko będą mieli oni solidniej przygotowane lekarstwa, lecz zaoszczędzone tą drogą pieniądze Kasy będą mogły użyć na korzyść chorych w innym kierunku. Czas, by i największa Kasa Chorych w Polsce, warszawska, porzuciła swoje ortodoksyjne pepesowskie tendencje i w tym duchu zreformowała system wydawania lekarstw.

= Na posiedzeniu Nacz. Izba Lek. w dn. 29.I. rb. podkreślono potrzebę zajęcia się sprawą potrącenia lekarzom emerytom z wynagrodzenia, otrzymywanego za pracę w Kasach Ch., wypłaconych już im emerytur.

A tymczasem jeden z „najwyższych" urzędników b. Zarządu Kas Ch. m. W. pobiera poza emeryturą rządową — 1100 zł. miesięcznie jako ławnik magistratu!

= Na 1 kwietnia we wszystkich K. Ch. Woj. Poznańskiego (400,000) i i Pomorskiego (150,000) było 550,000 członków, ogólna ilość niezdolnych do pracy wynosiła 13,000 (9500+3500) czyli 2,38 prc. (2,4 i 2,3).

= Na gruźlicę choruje u nas 2,5 proc. uprawnionych do świadczeń t. j. około 100,000 osób, z czego 80,000 na gruźlicę płuc (w tem na terenie woj. poznańskiego i pomorskiego przeszło 99000, z których 3—4000 ma gruźlicę otwartą) około 10,000 ubezpieczonych potrzebuje leczenia sanatoryjnego według obliczeń Og. Pań. Związku Kas Chorych. Związek zamierza urządzić sanatorja na 1200 łóżek licząc, że to wystarczy, jeśli przyjąć, jako przeciętną leczenie 5—6 tygodniowe. Ale zapomina on przytem, że nim sanatorja takie będą urządzone, liczba ubezpieczonych do tego czasu wzrośnie i wtedy potrzebna będzie większa liczba łóżek.

= Ilość osób, pobierających zasiłki, wynosiła w r. 1926 w Bydgoszczy 33,5 proc., w Poznaniu 26 proc., w Toruniu **47 proc.** czyli tam co drugi członek korzystał z zasiłku. Na 1 ubezpieczonego wypada w miastach b. zaboru pruskiego około 8,5 dni zasiłkowych; w Kasach wiejskich 5,3. Rodzaj i warunki pracy, odżywiania i warunki mieszkaniowe wpływają zatem na długość okresu zasiłkowego.

Lwów. Ogólna liczba godzin pracy lekarskiej w Instytucie stomatologicznym wynosiła 7600 w r. 1927.

= Według danych Departamentu Służby Zdrowia było na 1. I. 1927 lekarzy w Warszawie 1880, w województwie warszawskiem 380, w łódzkiem 700, w kieleckiem 440, lubelskiem 390, białostockiem 310, wileńskiem 390, nowogródzkiem 115, poleskiem 170, wołyńskiem 215,

poznańskiem 600 i pomorskiem 200 (1 na 3643), krakowskiem 870, lwowskiem 1240, stanisławowskiem 310, tarnopolskiem 240. (Według innych obliczeń w b. zaborze rosyjskim 1 lekarz na 2892, na ziemiach wschodnich 1 na 4600 mieszkańców. W Małopolsce 1 na 3120, na Śląsku 360 (1 na 4280). Razem w Państwie Polskiem 8790 lekarzy. Przeciętnie wypada 1 lekarz na 3,050 (3320?) mieszkańców, w Warszawie na 500, w w. nowogródzkiem na 6900.

VI. Drobne wiadomości z zagranicy.

= W październiku 1927 r. odbył się w Brukseli Zjazd Międzynarodowy dyrektorów K. Ch., w wyniku którego założono Międzynarodowe Stowarzyszenie Kas Chorych.

Na posiedzeniu wydziału wykonawczego **międzynarodowego Związku Kas Chorych** w d. 10. III r. b. w Stuttgardzie, do którego przystąpiło 15 Związków K. Ch., mających ogółem 23 miljony ubezpieczonych, oznaczono składkę roczną na 50 fr. szwajc. na każde 100,000 członków. Następny zjazd ma się odbyć w d. 10—12 września r. b. w Wiedniu. Z ramienia Państw. Zw. K. Ch. w Polsce delegowany był na Zjazd dyr. tegoż Związku, p. Osiowski.

Rada Generalna Międzynar. Stow. Zawodowego Lek. (A. P. I. M.) uchwaliła, że

1) zasada **wolnego wyboru lekarza** przez chorego winna być pomieszczona w tekstach ustawodawczych ubezpieczeń społecznych i

2) że głos zawodowego zrzeszenia lekarskiego danego państwa powinien być wysłuchany przy opracowywaniu praw ubezpieczenia społecznego.

Należy mieć nadzieję, że czas doprowadzi do zgodnej współpracy tych dwóch Stowarzyszeń — przedewszystkiem w interesie chorych.

= W Wiedniu wybuchł strajk lekarzy Kas Chorych urzędników państwowych, obejmujących 115,0000 osób. Strajk wynikł z powodu tego, że lekarze nie zgadzają się, aby Kasy urządzały własne ambulatorja. Lekarze socjal-demokraci, zgrupowani w oddzielnym związku, oświadczyli, że zupełnie się solidaryzują ze Związkiem lekarzy. Lekarzy, którzyby poza plecami Związku weszli w pertraktacje z Kasą Chorych, postanowiono natychmiast usunąć ze Związku.

= Prawo o ubezp. społ. we Francji ma być wprowadzone dopiero 1. I. 1930 r. zasiłki otrzymuje się dopiero począwszy od 6-go dnia choroby. Rzemieślnicy pracujący pojedyńczo lub z członkami rodziny i nie

posiadający kapitału są na prawach pracobiorców. Dobrowolnie mogą należeć nie mający więcej niż 18,000 fr. dochodu rocznego (około 6000 zł.). Ubezpieczony może wnosić większe, niż obowiązkowe, składki i korzystać wtedy z wyższych zasiłków. Jest absolutny wolny wybór lekarza w mieszkaniu jego; do siebie może chory wzywać lekarzy ze swojej dzielnicy lub za dopłatą z innej. Chory opłaca 15—20 proc. honorarjum lekarskiego i 15 proc. ceny lekarstwa.

— We Włoszech niema przymusu ubezpieczenia oprócz na wypadek macierzyństwa od r. 1910 i przeciw gruźlicy z d. 27. X. 1927. Zarząd Ubezpieczenia na wypadek gruźlicy składa się z przewodniczącego Kasy Ub. Sp. i 6 członków jej Rady Administracyjnej (2 od ubezpieczonych i 2 od przedsiębiorców i po 1-ym przedstawicielu Min. Skarbu i Min. Ekonomji), generalnych dyrektorów higjeny publicznej, pracy, opieki i kredytu, gen. sekretarza narodowej Rady Związków, przedstawiciela Czerw. Krzyża i lekarzy.

— W Kantonie Zurychskim ubezpieczenie dostarcza tylko świadczeń rzeczowych, składki płacą tylko ubezpieczeni i rząd. Do ubezpieczeń nie mogą należeć mający ponad 6000 fr. dochodu. W mieście Zurychu należy do Kasy: 32.000 mężczyzn, zaś 57.000 kobiet i 21.000 osób poniżej 18 lat; razem 110,000, czyli 50 proc. ludności miast. Miasto dopłaca rocznie 2 miljony na rzecz Kas.

— Nowelizacja ustawy o K. Ch., projektowana przez rząd czechosłowacki, żąda zniesienia przewagi przedstawicieli robotników w Zarządzie Kasy, wobec płacenia składki w jednakowej wysokości przez ubezpieczonych i przedsiębiorców, i zniesienia Związków K. Ch. ze względu na ich koszt.

— Dochód Kas Ch. w Czechosłowacji wynosi rocznie przeszło 60 miljonów k. c. Wydatki na lekarzy stanowią **30 proc. (u nas w Warszawie 10 — 12!)**, t. j. tyle, ile wynosić powinny.

— Składka w Związku lekarzy niemieckich jest rozmaita dla rozmaitych kategorji lekarzy. A więc lekarze, nie mający ustalonej praktyki (asystenci, lekarze okrętowi, zastępcy bez własnej praktyki) płacą 3.25 mk. kwartalnie, wolontarjusze bez pensji — 0.55 mk. Lekarze-praktycy znacznie więcej. I u nas to samo wprowadzić by należało.

— W Turcji Izby lekarskie, do których należeć muszą wszyscy lekarze, mają prawo odbierać swym członkom prawo praktyki na czas do 6 miesięcy. Kara taka musi jednak być zatwierdzona przez najwyższą radę lekarską (nie jak u nas przez Ministerstwo spr. wewn.), złożoną z delegowanego przez wydział lekarski profesora, 8 lekarzy wybranych przez Izbę lekarską i 6 przez ministerstwo zdrowia, które też mianuje przewodniczącego tej Rady.

= W Anglji wydano w Kasach Ch. w r. 1927 około 47 miljonów recept (czyli 1,5 na 1 ubezpieczonego), kosztem 85 miljonów złotych, czyli rocznie około 3 złotych na 1 ubezpieczonego.

= Warunki płacy lekarzy w Niemczech w umowach z Kasami kupiectwa brzmią: porada 1,50 mk., wizyta 3 mk., w razach nagłych i w nocy — odpowiednio więcej. Badanie, wymagające więcej czasu niż zwykle, nadto 2 mki. Do porady doliczyć można nie więcej niż dwie czynności lekarskie dodatkowe. Przy conajwięcej 1000 wypadków chorobowych **przeciętne** wynagrodzenie nie może przewyższać 10 mk. od jednego chorego.

= Wydatki na ubezp. sp. wynosiły w Niemczech w r. 1913 — 1,12 miljarda mk., w roku 1927 — 5 miljardów! czyli połowę zadłużenia zagranicznego Niemiec. To też przedstawiciel american society of mechanical engineers na zjeździe tegorocznym niemieckich inżynierów w Essen powiedział: „ludzkość byłaby szczęśliwsza, gdyby we wszystkich państwach istniała tylko dziesiąta część obecnych praw". W obecnych warunkach liczba płacących podatki będzie się coraz bardziej zmniejszała, a liczba osób utrzymywanych kosztem państwa coraz bardziej wzrastała. Ubezpieczenia społeczne muszą być uzgodnione z wymogami gospodarczemi, nie powinny się one stać przeszkodą dla produkcyjności gospodarczej.

= Związek Kas nadreńskich w Niemczech, obejmujący 120 Kas o miljonie członków, na zjeździe w dn. 17 czerwca rb. uchwalił wniosek o obowiązkowej **rewizji Kas przez rewizorów rządowych** (a więc z poza Kasy Chorych).

= Na 1-go maja rb. w 100 Kasach Ch. niemieckich przy 5.637.000 ubezpieczonych (3.026.000 m. i 2.611.000 k.) było 4,22 proc. niezdolnych do pracy (m. 3,92, k. 4,97 i w kwietniu — cyfry te wynosiły: 4,5; 4,28; 4,76).

= W 166 Kasach Ch. niemieckich o 5,700.000 ubezpieczonych (3 milj. mężczyzn i 2,700.000 kob.) procent niezdolnych do pracy wynosił 3,83 (3,55 m. i 4,16 k.) w d. 1 maja.

= W ogólnej Kasie miejscowej Berlina (500.000 członk.) wydatki na lekarstwa wynosiły w r. 1925 — 5,2 miljona, w r. 1926 — 7,5, a w r. 1927 — 9,5 miljona mk. (Na 1 ubezpieczonego 11,4; 15,2; 20 mk.). Ceny lekarstw i liczba członków przez cały ten czas nie uległy zmianie. Jedna recepta kosztowała 87; 101; 99,4 fenigów. 16 proc. poszło na środki uśmierzające i narkotyczne, 8 proc. na wykrztuśne, skórne i antyseptyczne, 5 — 6 proc. na preparaty jodowe, przeciwartretyczne i przeciwnewralgiczne.

= Liczba recept prywatnych spadła w aptekach niemieckich z 47,9 proc. w r. 1913 do 32,6 proc. w r. 1927, w stosunku do wszystkich wyda-

nych recept, natomiast liczba recept kasowych wzrosła przez ten czas z 52,1 proc. do 67,4 proc. Jasną jest rzeczą, że stosunek ten musiał wpływać ujemnie na rentowność aptek, gdyż recepty kasowe apteka musi obliczać taniej niż prywatne. Nie sądzimy, by to było z korzyścią dla społeczeństwa.

= W r. 1925 zmarło w Niemczech wskutek nieszczęśliwych wypadków 5285, w Anglji 3300, we Francji 2080 robotników. W Ameryce ginie w ten sposób rocznie 20 — 25000 robotników. Kalectwu uległo lub stało się niezdolnymi do pracy z powodu nieszczęśliwych wypadków: we Francji w tymże roku 778.000, w Niemczech 653.000, w Anglji 480.000 robotników.

VII. Komunikaty.

Zapisy na Zjazd Międzynarodowy Zw. Przeciwgruźliczego, o którym komunikowaliśmy w Nr. 30-ym, przyjmuje Polski Zw. Przeciwgruźliczy (Warszawa, Chocimska 24, do dn. 15.VII rb). Członkami Zjazdu mogą być i niecłonkowie Międzyn. Zw. Prz., poleceni przez Dep. Sł. Zdrowia M. S. W. lub Polski Zw. Przeciwgr. Wpisowe 50 zł. Dla żon uczestników te same ulgi, co i dla uczestników. Taryfa ulgowa od granic Włoch do Rzymu i ośrodków organizacyj przeciwgruźliczych. Wycieczki do sanatorjów włoskich od 30.IX do 6.X za cenę 350 lirów (tylko dla 300 w Rzymie. Zasadniczo na posiedzeniach używalność języka francuskie- osób). Od 25.IX do 10.X wystawa międzynarodowa przeciwgruźlicza go lub angielskiego.

XIII ZJAZD LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH W WILNIE.

I. Termin Zjazdu ustalono na d. 26 — 29 września 1929 r.

II. Sekcje naukowe z działu lekarskiego zorganizowały się w sposób następujący:

Anatomja, zoologja, antropologja i biologja. Przewodn. prof. Alexandrowicz, sekr. prof. Prüffer. Biuro: ul. Zakretowa 15.

Anatomja patologiczna i medycyna sądowa. Przew. prof. Opoczyński, zast. prof, Sergjusz Schilling-Sengalewicz, sekr. dr.Jakubowski. Biuro: Zakład Anatomji Pat. Antokol.

Bakterjologja, hygjena i medycyna społeczna. Przew. prof. Karaffa-Korbut, zast. prof. Gryglewicz i dr. Sztolcman, sekr. doc. Safarewicz; biuro: Zakład hygjeny Antokol, Szpital wojskowy.

Fizjologja, chemja fizjologiczna, patologja doświadczalna i farmakologja. — Przew. prof. Traczewski, zast. prof. Eiger, sekr. dr. Jagodowski. Biuro: Zakład fizjologji, Zakretowa 15.

Medycyna wewnętrzna. Przew. prof. Orłowski, zast. przew. dr. Klott, sekr. dr. Kuncewiczówna i dr. Cynkutisówna. Biuro: I Klinika chor. wewn. — szpital św. Jakóba.

Chirurgja i radiologja. Przew. prof. Michejda, biuro chirurg. Antokol.

Otolaryngologja. Przew. prof. Szmurło, zast. dr. Świeżyński, sekr. dr. Wąsowski i dr. Rozwadowski. Biuro: Klinika uszna — Antokol.

Pedjatrja. Przew. prof. Jasiński, sekr. dr. Kaulbersz-Marynowska, Biuro: Klin. chor. dzieci. — Antokol, szpital wojskowy.

Choroby nerwowe. Przew. prof. Władyczko, sekr. dr. Hurynowiczówna. Biuro: Klinika neurologiczna. Szpital św. Jakóba.

Psychiatrja. Przew. prof. Radziwiłłowicz, sekr. dr. H. Jankowska. Biuro: Klinika psychiatryczna. Letnia 5. Antokol.

Okulistyka. Przew. prof. Szymański, zast. dr. Halicki, sekr. dr. Abramowicz. — Biuro: Klinika oczna. Antokol.

Ginekologja i położnictwo. Przew. prof. Jakowicki, sekr. dr. Zaleski. Biuro: Klinika ginek., ul. Bogusławskich 3.

Choroby skórne i wener. Przew. dr. Hanusowicz, zast. dr. Mienicki, sekr. dr. Sawicki. Biuro: Klinika chor. skórnych. Antokol.

Historja i filozofja medycyny. Przew. prof. Trzebiński. Biuro: Seminarjum historji medycyny. Kolegjum Świętojańskie.

Nauki farmaceutyczne. Przew. prof. Muszyński, sekr. inż. Strażewski. Biuro: Zakład farmakngnozji — Objazdowa 2.

Komitet organizacyjny prosi mających zamiar wziąć udział w Zjeździe, by w sprawach naukowych zgłaszali się do przewodniczących poszczególnych sekcji.

Prof. Januszkiewicz, przewodn., prof. Michejda, sekr. gen.

I Zjazd Lekarzy i Działaczy Samorządowych szpitalnych odbył się w Łodzi dn. 17 czerwca r. b.

VIII. Cavete!

= Zarząd Obw. Piotrkowskiego Zw. Lek. P. P. ostrzega przed przyjmowaniem stanowisk lekarskich w Piotrkowskiej Kasie Chorych bez porozumienia się z Zarządem Związku.

R A D O M.

Zarząd Związku Lekarzy P. P. Oddział w **Radomiu** ostrzega Kolegów przed przyjmowaniem jakichkolwiek posad w tutejszej Kasie Chorych, znajdujących się pod bojkotem ze względu na wymówienie pracy przez tutejszy Zarząd K. Ch. wszystkim lekarzom miejscowym Nie bacząc na to, że w zatargu tym Zarządowi K. Ch. rozchodziło się o pognębienie zasad lekarskich, na co miejscowi lekarze nie chcieli się zgodzić. znaleźli się lekarze zamiejscowi, którzy dla względów egoistycznych i materjalnych przyjęli zaproponowane im przez Zarząd Kasy Chorych posady, przez co okazali się zdrajcami godności i etyki lekarskiej.

Oto nazwiska tych panów: 1) Dr. Kelles-Krauz Stanisław, 2) Dr. Purec Jakób, 3) Dr. Taubenfeld Jakób, 4) Perlman Albert, 5) Dr. Lebküchler Adam, 6) Dr. Cwibak Leon, 7) Dr. Wroński Stanisław, 8) Dr. Metera Piotr, 9) Dr. Zalewski Marjan, 10) Dr. Pakowski Witold. 11) Dr. Jerzy Grzędzielski, 12) Dr. Zofja Romotowska-Wrońska.

Za przewodniczącego: Dr. Neuman. Sekretarz (podpis nieczytelny).

Związek Lekarzy P. P. — Oddział w Radomiu.

Druk. „ARS" Warszawa, Sienna 33.